

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok VII, nr 3 (160)

Wilno, 1-15 lutego 1996

cena 60 ct.
(1 zł., indeks 383678)

W numerze:

- Wileńscy "Włóczędzy" wczoraj i dzisiaj.. s.1, 4-5
- Kronika naszej galerii s.2
- U progu XXI wieku — uniwersalizm s.3
- Notatki niemieckie..... s.6
- Liudas Gira i polscy uchodźcy s.7
- W stronę nauki — nasza ankieta..... s.7
- Nowości "Biblioteczki Wileńskiej"..... s.8

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- 16-17 stycznia na Litwie gościł z wizytą oficjalną prezydent Finlandii Martti Ahtisaari.
- 24-25 stycznia w Wilnie gościł przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Aleksander Moraz.
- Lidija Šabajevaitė, rzecznik prasowy prezydenta RL, na konferencji prasowej 24 stycznia oświadczyła, że zmiana rządu jest nieunikniona.
- Jednostronnie zniesiono reżim wizowy dla obywateli Kanady. Jest to już 21 państwo, obywatele którego mogą wjechać na Litwę bez wiz.
- 17 stycznia w Wilnie odbyły się uroczystości z okazji 5-lecia założenia Ochotniczej Służby Ochrony Kraju.
- 18 stycznia w międzynarodowym sympozjum "Przyszłość państw Morza Bałtyckiego", które odbyło się w niemieckim mieście Kilonia, wziął udział prezydent Litwy Algirdas Brazauskas.
- 22 stycznia do Wilna przybyła misja handlowa z Polski, składająca się z przedstawicieli 33 firm, które poszukują kontaktów gospodarczych na Litwie.
- 23 stycznia w Tallinie ministrowie obrony krajów bałtyckich podpisali plan współpracy na rok 1996. Przewidziane w nim są m.in. wspólne manewry, narady i inne przedsięwzięcia.
- Misja Banku Światowego oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego zapoznaje się z przebiegiem restrukturyzacji gospodarki Litwy. Głównym celem jest przygotowanie dalszej strategii działalności czterech borykających się z problemami banków.
- 1,5 mln dolarów USA ma kosztować rząd Litwy nabycie supernowoczesnej aparatury rentgenowskiej amerykańskiej firmy "General Electric", którą zainstaluje się w Wileńskim Uniwersyteckim Szpitalu w Santaryszkach.
- Ustalony przez rząd zasiłek chorobowy, wypłacany przez pracodawców, powinien stanowić co najmniej 80 proc. poborów miesięcznych pracownika. W razie nieszczęśliwego wypadku w pracy, choroby zawodowej — nie mniej niż 100 proc. poborów naliczonych za ostatnie 3 miesiące pracy.
- W połowie stycznia poziom bezrobocia na Litwie wynosił 6,1 proc.
- Ministerstwo Oświaty i Nauki Litwy gościło koordynatora projektów narodowych EUREKA Jerzego Tokarskiego z Polski. Poinformował on o działalności tej organizacji oraz o warunkach przynależności do niej.
- W połowie lutego litewski oddział powinien udać się na północny wschód Bośni, gdzie w ciągu pół roku 33 żołnierzy weźmie udział w pełnieniu misji pokojowej.
- Mierzeja Kurońska ma 119 zabytków architektury i 9 historycznych. Jesienią roku ubiegłego specjalnie powołana komisja ustaliła, że większa ich część jest w stanie krytycznym. Z potrzebnych 1 mln 627 tys. litów miastu Neringa przydzielono tylko 70 tys.

Opr. B.J.



"Włóczędzy", to tacy ludzie, których można spotkać wszędzie. Fascynują ich bliższe i dalsze podróże, doliny i góry. Wielką, niezapomnianą przygodą jest zdobywanie szczytów Tien-Szan...

Fot. Waldemar Szełkowski

Wileńscy "Włóczędzy" w fotografii

MY Z LAGĄ WSZĘDZIE, A NIGDY SAMI

Od 20 stycznia do 2 lutego w PGA była czynna wystawa o historii przedwojennego klubu akademickiego pt. "Wileńscy włóczędzy". Została sprowadzona dzięki staraniom historyka Aleksandra Srebrakowskiego z Oddziału Dolnośląskiego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". W listopadzie ubiegłego roku oglądali ją mieszkańcy Wrocławia w Muzeum Sztuki Medalierskiej.

Wspominając przedwojenne Wilno, należy odnotować, że środowisko akademickie Uniwersytetu Stefana Batorego było bardzo prężne. Istniały koła naukowe (historyków, chemików, rolników itp.), ideowo-wychowawcze (młodzieży monarchistycznej, młodzieży narodowej itp.), jak też lokalne (suwalczan, grodnian, białostoczan, inflantczyków itp.). Studentom pomysłów nie brakowało. Panny z Wydziału Sztuk Pięknych utworzyły grupę na gruncie artystycznym "Zielony kot". Nawet powstał ogólno-akademicki sąd koleżeński. W tym środowisku wyróżniał się Akademicki Klub Włóczędów Wileńskich, który był bardzo lubiany. W 1925 roku pismo akademickie "Alma Mater Vilnensis" pisało:

Klub Włóczędów — dziecko idei przyjaźni i koleżeństwa. Spadkobierca dążeń i metod "Szubrawców Wileńskich". Wyraz życia duchowego młodzieży uniwersyteckiej poza murami Wszechnicy. Jedno z wielu kół i kółeczek bezregulaminowych, bezstatutowych i... bezprezesowych. Cel wyraźny! Satyryczno-humorystyczna krytyka życia młodzieży i jej... bezżycia. Nie ma tu waśni, bo nie ma polityki. Hasłem klubu: "Humor z pracą — praca z humorem".

Klub był organizatorem mnóstwa imprez, poczynając od chrztu nowych członków, a kończąc na wyprawach turystycz-

nych. Na przykład, zorganizowano nocny wypad nartami do grobów powstańców w Puszczy Rudnickiej, niosąc pochodnie.

W PGA można było obejrzeć dokumentację klubową, kopie wydawanych pism, karykatury klubowców. Na kilkudziesięciu zdjęciach — włóczędzy podczas szopek akademickich i pochodów na ulicach miasta, w czasie różnych wypraw.

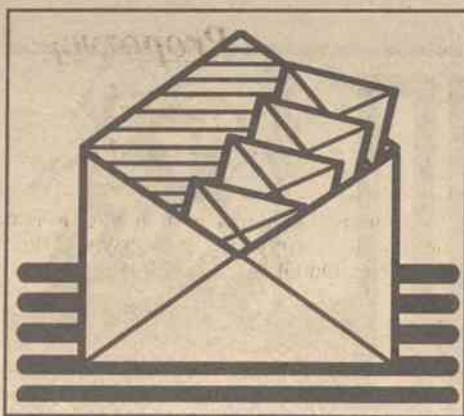
Faktem istotnym i szczególnie radosnym jest to, że współczesna wileńska młodzież odrodziła przedwojenne tradycje. Aktualnie działają Klub "Włóczędów" Wileńskich (prezes — Waldemar Szełkowski) i Turystyczny Klub Seniorów "Włóczędzy" (prezes — Waldemar Rynkiewicz). Dla nich ta wystawa była wydarzeniem szczególnym.

* * *

Otwarcie wystawy miało uroczysty charakter. Frekwencja dopisała — obok stałych przyjaciół galerii, gremialnie stawili się aktualni wileńscy "Włóczędzy". Oni również przyczynili się do technicznego opracowania ekspozycji. Dwie plansze przedstawiają ich obecną działalność. Po słowie wstępnym gospodarzy PGA, głos zabrał Waldemar Szełkowski, prezes Klubu "Włóczędów" Wileńskich. Nawiązał do historii środowiska akademickiego USB, jak też opowiedział o odrodzeniu i kontynuacji przedwojennych tradycji. Wśród obecnych był Michał Kleczkowski, pierwszy prezes wskrzeszonego Klubu. Jak nakazuje tradycja, zebrani, trzymając się linki Lagi, odśpiewali swój hymn — "Kurdesz". Przy lampce czerwonego wina i małej czarnej długo toczyły się rozmowy, dyskusje. Młodzież klubowa, podobno jak jej przedwojenni poprzednicy, na brak pomysłów nie narzeka.

Andrzej Pukszt

(Ciąg dalszy na s. 4-5)



Szanowny Panie Redaktorze

Jesteśmy wciąż pod wrażeniem pobytu red.naczelnego "Znad Wilii" w Kilonii, a szczególnie wieczoru autorskiego w dniu 13 grudnia 1995 roku i jego tak ciepłego przyjęcia przez tutejszą Polonię. Pragniemy w jej imieniu, a także POLONUSA — Towarzystwa Krzewienia Kultury Polskiej w Kilonii — organizatora tego wieczoru — jeszcze raz bardzo serdecznie podziękować za te niezapomniane chwile.

Interpretowane przez Pana własne wiersze swoją oryginalnością i życiową prawdą wprowadziły słuchaczy w głęboką refleksję, a ciekawy wykład o historii, dniu dzisiejszym i problemach, z jakimi borykają się Polacy na Litwie, wzbudził duże nasze zainteresowanie.

Jeszcze raz dziękuję i serdecznie pozdrawiam POLONUS — za Zarząd sekretarz
Joanna Dettlaff, Kilonia, Niemcy

Głos z Syberii

Niezmiernie wdzięczny jestem za wydrukowanie mojego artykułu "Z dalekiej Syberii" ("Z.W.", 11/95), jak też za nadesłanie pisma. Była to dla mnie wielka radość i niespodzianka, dziękuję też za piękny przekład tego artykułu, ponieważ jako Polak, niestety, nie potrafię tak dobrze pisać w moim ojczystym języku w warunkach, w jakich żyję.

Ten artykuł przyniósł dla mnie wiele wzruszenia: otóż napisała do mnie, po jego przeczytaniu jedna pani z Żyrardowa, jak też nadesłała dużą przesyłkę z prasą polską, z czasopismami, jakich nie znałem. Czytałem je dwa miesiące!

I jeszcze o jednym. Latem ub.roku gościliśmy w Polsce, w Braniewie. Mój ojciec, który jest malarzem, miał tam swoją wystawę. Natomiast ja przedstawiłem swoje prace — jak Pan Redaktor wie — moim hobby są modele samochodów, które wykonuję własnoręcznie. To sprawiło, że zainteresowały się nimi polskie czasopisma motoryzacyjne. Aż cztery moje artykuły na ten temat w ciągu roku zamieściło pismo "Auto-Motor-Sport". Mam propozycję współpracy z tygodnikiem "Auto-Sukces". Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

Najlepsze pozdrowienia. Z poważaniem
Andrzej Kołaczewski
Omsk, Rosja

Bardzo mnie zainteresowało zdjęcie Marszałka w otoczeniu jego bliskich i znajomych w majątku Pikieliszki ("Z.W.", 14/95). Zanim wyjechałem do Polski, często jeździłem na ryby nad to jezioro przy majątku o tej samej nazwie i zawsze myślałem o tym, że tu bywał Józef Piłsudski.

Edward Tarejkowicz
Warszawa, Polska

I znowu muszę Państwa chwalić z powodu bardzo ciekawych relacji o Marszałku Piłsudskim ("Z.W.", 11-14/95) i serii artykułów "Wilno sprzed stu laty". Przy okazji przeczytałem i o mojej ulicy Dominikańskiej.

Jerzy Pittner
Katowice, Polska

Ciepło wspominam nasz pobyt w gościnnej Galerii Polskiej, w której Gospodynie nadały niezwykle ciepły ton w naszych spotkaniach z Polakami Wilna.

Zofia Sępolińska
Warszawa, Polska

Byliśmy w Wilnie w końcu lipca ub.roku i bardzo miło wspominamy pobyt u Państwa w galerii. Zapamiętaliśmy piękne pejzaże Wileńszczyzny. Przy tegorocznym pobycie odwiedzimy galerię przy redakcji Waszego dwutygodnika, pisma ze wszech miar godnego uwagi.

Andrzej Popinigis
Białogard, Polska

KRONIKA POLSKIEJ GALERII ARTYSTYCZNEJ

Luli, serdeńko, luli...

— Cudowne słowa kolędy przynoszą wspomnienia domu, rodziców, przynoszą nową nadzieję. W każdym języku są one podobne i dlatego nie znają granic — powiedziała Irena Ilnicka, otwierając koncert kolędy ukraińskiej, który odbył się 14 stycznia.

Zespół rodzinny "Switlica" w składzie pięciu osób zaprezentował niezwykle melodyjne kolędy w swym ojczystym języku. Odśpiewane zostały, wspólnie z zebranymi, i kolędy polskie. Akompaniował na organkach i gitarze Roman Łastowiak. Prócz pani Ireny, zięcia, wystąpiła jej córka Oksana i dwie wnuczki — Irena i Bogdana.

"Switlica" już po raz drugi wystąpiła w naszej galerii. Swą twórczość prezentowała w innych miastach Litwy, a także w Polsce, Słowacji, Czechach, Estonii, na Łotwie, oczywiście na Ukrainie. Na Litwę, do Możejek (Mažeikiai) przybyli z Lwowa — córka i zięć po ukończeniu Akademii Muzycznej zostali tu skierowani do pracy. Była i inna propozycja — Kazachstan, wybrali jednak Litwę. Pani Irena jest nauczycielką w sobotniej szkole ukraińskiej w Wilnie.

Na drugą część koncertu złożyły się ballady, które skomponował i wykonał Henryk Daszkiewicz (kolejny występ w PGA). Bardzo liryczne, rzecz można, "klasyczne" poetyckie teksty przeplatały się z wykwintnym dowcipem. Rodzinną atmosferę dopełniła kawa i ciasteczka wypieku Świętłany Daszkiewicz. Po występach długo trwała rozmowa, zawiązały się nowe przyjaźnie.

Magia kolorów

Pod takim hasłem 27 stycznia w Polskiej Galerii Artystycznej odbył się ciekawy hap-



Teresa Krasowska: Droga do Polski szła przez Wilno...

Mama pochodziła z Witebska, ojciec urodzony w Mińsku, gdzie Krasowscy przez dłuższy czas mieszkali. Opuścić miasto zdecydowali się, gdy już przeszła fala wyjazdów do Polski. Na Białorusi otrzymać dokumenty na wyjazd było bardzo trudno. Przenieśli się więc do Wilna, kupili mieszkanie przy ul. Suworowa (ob. Sapiehi) na Antokolu. Tu i urodziła się Teresa.

W 1967 roku, kiedy rodzice wyjechali do Polski, miała 4 lata. Mieszkająca w Radomiu babcia wystarała się, żeby na mocy specjalnego rozkazu prezydenta miasta rodzina otrzymała mieszkanie. Łatwo nie było. Szczególnie ten przydomek "ruskie" dawał się we znaki.

... Teresa Krasowska ma poza sobą studia na Akademii Muzycznej w Poznaniu, ukończyła również muzykologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Aktualnie jest asystentem Instytutu Wychowania Artystycznego na Uniwersytecie M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Kiedyś, jako chórzystka, przyjeżdżała do Wilna z chórem KUL-u. Tego roku, razem ze swoimi studentami, przybyła w roli dyrygenta. Przywiozła do swego rodzimego miasta kolędy polskie — i to w jakim wykonaniu!

Andrzej Pukszo



Rodzinny zespół wytworzył w galerii ciepłą atmosferę, w jakiej ukraińska kolęda splótła się z polską
Fot. Bronisława Kondratowicz

pening z udziałem uczniów Szkoły Średniej im. Jana Pawła II, gdzie z młodocianymi miłośnikami malarstwa pracują plastycy — Dominika i Czesław Jachimowiczowie. Tym razem spotkanie poprowadziła Dominika.

Na początku była fascynująca rozmowa-zabawa o kolorach, o "czarodziejskiej" mocy ich oddziaływania. Były też eksperymenty z farbami, próby przedstawienia różnych stylów i możliwości poszukiwania własnego wyrazu. Impreza zakończyła się wielkim konkursem na najciekawszą pracę. Oceny dokonywano w luźnej atmosferze, przy ciastkach i słodyczach.

W galerii stale odbywają się zajęcia z najmłodszymi.

Górnice śpiewy

Występujący w Wilnie chór z Lubina (m.in. w kościele św. Rafała, w szkołach polskich), 15 stycznia odwiedził PGA. Przedtem były koncerty w Szumsku i Kowalcukach. Górnicy przybyli na spotkanie w swych galowych strojach z pióropuszcami, wykonali też kilka utworów — były to pieśni górnicze, patriotyczne, kolędy. Goście interesowali się działalnością galerii, wyrazili chęć przybycia tu raz jeszcze i na dłużej.

T.B.



Teresa Krasowska; grupa solistów z Lublina w naszej galerii

Fot. Bronisława Kondratowicz

Nasi goście — chór akademicki z Lublina

W dniach 12-15 stycznia w Wilnie i Ejszyskach bawił chór Instytutu Wychowania Artystycznego przy UMC-S. Z koncertami kolęd wystąpił w kościele św. Ducha, a także w ejszyskim kościele parafialnym.

Chociaż studenci mieli przed sobą sesję egzaminacyjną, chętnych przybycia do Wilna nie zabrakło.

"Chciałam tu przyjechać z kolędami. Kolędy są utworami, które chwytają za serce..." —

stwierdziła mgr Teresa Kwasowska, dyrygent chóru.

Chórzyci trafili do serc wilnian, szczególnie soliści Katarzyna Samborska i ks. Paweł Sobierajski.

Pani Teresa Krasowska z grupą chórzystów odwiedziła naszą redakcję. Galeria została obdarowana kolędami w niezwykle pięknym, rewelacyjnym wprost wykonaniu.

Kolejna wystawa — prac Eduardasa Urbanavičiusa i jego córki Saulé

zostanie otwarta 3 lutego o godz. 16. Artysta urodził się w miasteczku Užventis w 1931 roku. Jako gimnazjalista został aresztowany i wywieziony na Syberię. Dopiero po powrocie z zesłania, w 1961 roku sfinalizował studia w Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie. Obok malarstwa sztalugowego interesuje go akwarela — w tej dziedzinie osiągnął znaczne sukcesy, dziś zaliczany jest do czołówek akwarelistów litewskich.

Jego prace wyróżnia charakterystyczna impresja, w obrazach olejnych — najbliższa tematyka wileńska, powraca też do lat trudnej

swjej młodości, drobne punkciki niczym śnieg obecne są na płótnach Urbanavičiusa. Akwarele wyróżniają się subtelnością, opiewają one piękno ziemi ojczystej. Plastyk jest autorem monografii pt. "Akwarela". Uczestniczył w wielu wystawach, nie tylko na Litwie, ale też w innych krajach, jego prace trafiły do licznych kolekcji prywatnych.

Obok ojca, swe prace, niemniej subtelne akwarele, przedstawi córka Eduardasa — Saulé, ubiegłoroczna absolwentka wydziału pedagogiki Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie.

Wystawa potrwa do 17 lutego.

U PROGU XXI WIEKU

Uniwersalizm czyli jedność w różnorodności

Wolność jest to posłuszeństwo prawu moralnemu. Wolność, mówiąc inaczej, jest to służba wartościom. Tak pojęta wolność wiąże się ściśle z odpowiedzialnością i solidarnością. Jest to podstawowy problem humanizmu integralnego jako syntezy personalizmu, pluralizmu i uniwersalizmu. Mijający wiek XX był świadkiem trzech negatywnych prób wiązania wolności z solidarnością — komunizmu, nacjonalizmu i kosmopolityzmu. Przed nami wiek XXI, który powinien oprzeć życie społeczne na uniwersalizmie.

Oto próba sformułowania jego zasad i niektórych implikacji dla Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej:

1. Ani różnorodność oparta na konfliktach, ani jedność oparta na jednolitości, lecz tylko jedność oparta na różnorodności czyli uniwersalizm, który jest tożsamy z patriotyzmem otwartym na Europę i cały świat pod hasłem: *Europa Ojczyzn*.

2. O przyszłości uniwersalizmu obok kontekstu historycznego zadecydują sami uniwersaliści. Socjalizm wychowywał socjalistów przez pedagogikę opartą na społecznym kolektywizmie. Kapitalizm opierał się na pedagogice społecznego indywidualizmu. Pedagogika uniwersalizmu powinna być oparta na społecznie zaangażowanym personalizmie.

3. Ani kapitalizm jako teza, ani socjalizm jako antyteza, lecz postkapitalistyczne społeczeństwo wiedzy, oparte na syntezie przedsiębiorczości i sprawiedliwości społecznej, czyli społeczna gospodarka rynkowa.

4. Kościół Powszechny nie ma być ani polityczny, jak chce prawica, ani apolityczny, czego domaga się lewica, lecz ponadpolityczny (metapolityczny). Należy bowiem odróżniać religię od szeroko pojętej kultury, lecz nie po to, by separować te dwie dziedziny życia, lecz by je łączyć w wyższej syntezie.

5. Ustrój polityczny państwa należy oprzeć nie na czystym modelu demokracji prezydenckiej i nie na czystym modelu demokracji parlamentarnej, lecz na syntezie decentralizacji, czyli samorządu, parlamentu przedstawicielskiego i autorytetu moralno-politycznego głowy państwa. Należy dążyć do harmonizowania wszystkich potencjalnie sił politycznych, a więc upod-

miotowanego społeczeństwa obywatelskiego, tzw. klasy politycznej, czyli elity i prezydenta, pierwszego wśród równych — jako superarbitra, który panuje, ale nie rządzi.

6. Państwo ma być oparte na etyce naturalnej, wspólnej dla wszystkich obywateli wierzących i niewierzących. Ma być natomiast neutralne nie wobec etyki, lecz wobec różnic między światopoglądami.

7. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej należą do cywilizacji łacińskiej, która jest cywilizacją świecką (niesakralną), opartą jednak na prymacie moralności w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i publicznym. W konsekwencji, chrześcijanie mają działać w życiu publicznym nie jako chrześcijanie, lecz po chrześcijańsku w duchu Ośmiu Błogosławieństw.

8. Stabilizację życia w państwach demokratycznych cywilizacji łacińskiej należy oprzeć nie tylko na taktycznych kompromisach pomiędzy partiami lewicowymi i prawicowymi, lecz przede wszystkim na zbudowaniu silnej i awangardowej partii centrowej, która byłaby w treści ewangeliczna, lecz bez sztyłów wyznaniowych, a przede wszystkim bez uprawiania tzw. politycznego katolicyzmu, by nie posługiwać się Kościołem dla celów partykularnych, lecz by służyć Kościołowi.

9. Politykę zagraniczną krajów Europy Środkowo-Wschodniej należy oprzeć na trzech ściśle ze sobą związanych zasadach: a) Integracja ze strukturami politycznymi, ekonomicznymi i wojskowymi Zachodu, b) Aktywna polityka wschodnia, zmierzająca do formowania krok po kroku szerokiej konfederacyjnej wspólnoty kil-

kunastu państw Europy Środkowo-Wschodniej i c) przekształcenie historycznego fatum położenia geopolitycznego pomiędzy Niemcami i Rosją w wielką szansę rozwoju tego makroregionu, i w szansę pokojowej stabilizacji całej Europy. W polityce zagranicznej w związku z tym należy tzw. teorię dwóch wrogów — Niemiec i Rosji — przekształcić w teorię dwóch przyjaciół za przykładem transformacji w stosunkach francusko-niemieckich. Stosunki z Rosją należy oprzeć nie na kolaboracji i nie na wrogości, lecz na partnerskiej współpracy Rosji z makroregionem Europy Środkowo-Wschodniej, liczącej ok. 200 milionów ludzi.

10. Polityka wobec mniejszości narodowych oparta nie tylko na tolerancji, lecz także na pluralizmie kulturowym, który nie zuboża, lecz przeciwnie może wzbogacać kultury narodowych większości.

11. Umowa społeczna zawierana przy okrągłym stole między siłami politycznymi powinna zawsze odróżniać sferę jedności wszystkich partnerów dla realizacji racji stanu państwa od sfery sprzeczności interesów pod hasłem: *Mniej kłócić się — więcej różnić*.

12. Polityka gospodarcza państwa powinna być ściśle związana z podrzędną wobec niej polityką socjalną oraz z nadrzędną polityką postępu społecznego. Postęp społeczny ma być nie tylko odległym, perspektywicznym celem polityki wzrostu gospodarczego, lecz także bieżącym jego motorem. Wobec tego, wzrost gospodarczy powinien być podporządkowany pryzmatowi jakości życia w zakresie polityki ekologicznej, zdrowotnej, oświatowej, kulturalnej oraz polityki naukowej.

13. Podstawą polityki społecznej jest polityka ludnościowa (demograficzna), której naczelnym zadaniem jest osiągnięcie optymalnej struktury ludności pod względem pokoleniowym. Optimum demograficzne wymaga realizowania lekko rozszerzonej reprodukcji ludności.

14. Przewycięzanie sprzeczności interesów należy oprzeć nie na konfrontacji siłowej, lecz na dialogu, czyli otwarciu się na argumenty partnera.

Leon Brodowski
Warszawa, Polska

9 stycznia 1996

Spotkanie w Domu Wspólnot Narodowych DLA WIELU POTRZEBNA JEST POMOC

23 stycznia Bożena Ząbkiewicz, pracowniczka Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL, zaprosiła na wspólne spotkanie przedstawicieli polskich organizacji społecznych. Chociaż instytucja dysponuje skromnymi środkami budżetowymi, będzie nadal starała się finansować, choć w części, niektóre społeczne inicjatywy. Przybyli prezesi Polskiej Macierzy Szkolnej, Centrum Kultury Polskiej, Stowarzyszenia Naukowców Polskich, Fundacji Kultury Polskiej im. J. Montwiła, Polskiego Stowarzyszenia Medyków, Związku Harcerstwa Polskiego, Klubu "Włoczęgów" Wileńskich, Stowarzyszenia Plastyków Polskich "Elipsa" opowiedzieli o działalności swoich organizacji, przedstawili problemy, których nie brakuje. Najbardziej wszystkich niepokoi sprawa wynajmu lokali. Placówki społeczne ich pozbawione nie mają odpowiednich warunków do pracy. W większości wypadków organizacje też nie są w stanie płacić wysokich czynszów. Problem lokalowy przesłonił wszystkie pozostałe, w wyniku czego na spotkaniu nie było możliwości pełniej omówić innych kłopotów, z którymi borykają się organizacje polskie w Wilnie.

A.P.



Migawki Wileńskie. Śnieg przykrywa podwórko przy starej kamienicy na Zarzeczcu
Fot. Bronisława Kondratowicz

Propozycje

Kurs Języków Antycznych

Jestem studentem V roku Filologii Klasycznej i Kultury Antycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Od kilku lat razem z przyjaciółmi z innych uniwersytetów skupiliśmy się na propagowaniu języków klasycznych (głównie łaciny i greki) wśród młodzieży szkół średnich. W efekcie tego utworzyliśmy wakacyjną szkołę pod nazwą: *Letni Kurs Języków Antycznych*. Pierwszy kurs odbył się we Fromborku, w lecie 1995 roku. Był to nasz "chrzest bojowy" i czas nauki zgromadzonej przez nas młodzieży.

Jakiś czas temu kupiłem we Wrocławiu, w księgarni "Ossolineum" numer 9(142) "Znad Wilii". Moim zamiarem jest nawiązanie kontaktu z tymi, którzy znają polski, chcą się uczyć łaciny bądź greki, a nie mają w szkole takiej możliwości, i zechcieliby przyjechać do nas. Kurs został pomyślany w zasadzie dla uczniów szkół średnich, ale może w nim wziąć udział każdy, kto się zgłosi. Sekretariat Kursu mieści się we Wrocławiu, ul. Pestalozzowa 9/9.

Może kilka słów wyjaśnienia o naszej niedługiej historii. Pierwsze zarysy projektu powstały w trakcie pobytu kilku studentów z Polski (z Wrocławia i Poznania) na Summer School on Ancient Greek w Bryanston, w Wielkiej Brytanii latem 1993 roku. Mogliśmy uczestniczyć w tej szkole tylko dzięki uprzejmości organizatorów angielskich, którzy pokryli koszty naszego tam pobytu. Gdy wpadliśmy na pomysł zorganizowania bliźniaczej szkoły w Polsce, od razu pomyślałem, że w przyszłości moglibyśmy zapraszać młodzież z Litwy, Ukrainy, Kazachstanu, z tych wszystkich krajów na wschodzie, gdzie są Polacy, którzy chcieliby przyjechać w celu uczenia się łaciny bądź greki do Polski.

Oczywiście, za pierwszym razem nie byliśmy w stanie zająć się również tym, ale w tym roku, pomiędzy 1 a 14 sierpnia, w Nieszawie nad Wisłą odbędzie się kolejny kurs, który w zasadzie kosztuje 350 zł, ale prawdopodobnie będziemy w stanie przyznać kilka stypendiów dla tych, których nie stać na zapłacenie całej sumy.

Byłoby nam bardzo miło, gdyby pojawił się ktoś z Wilna tym bardziej, że powojenna filologia klasyczna w Toruniu to profesorowie właśnie z Wilna.

W Nieszawie będzie przebywało około 100 uczniów i około 30 nauczycieli z całej Polski. Codziennie mają przyjeżdżać profesorowie z różnych uniwersytetów na wykłady. Przewidujemy odwiedzenie któreś ze starych bibliotek w pobliżu (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu albo zbory diecezji we Włocławku). Podejrzewam, że nie zabraknie czasu na wypoczynek i czas wolny, mimo, że podstawą planu dnia są cztery godziny nauki wybranego (jednego) języka — greki, łaciny lub sanskrytu.

Dla potrzeb kursu skompletujemy również podręczną biblioteczkę klasyczną, która będzie dostępna w czytelni przez cały dzień.

Głównym celem kursu jest rozwijanie zainteresowania kulturą antyczną, względnie rozbudzenie takowego. Przede wszystkim służyć temu ma poznawanie języka starożytnego. Początkujący mają jednak wiele literatury popularnonaukowej i nie są bardzo zamęczani gramatyką. Poza tym przeprowadzamy kilka konkursów, mniej i bardziej poważnych.

Oprócz wpłat uczestników kurs jest wspomagany przez przychylne nam instytucje, często zagraniczne. Dotychczas pomogli nam najbardziej: Trinity College, Combridge; Fundacja Leventisa, Cypr; Fundacja Stefana Batorego, Warszawa; Ambasada Wielkiej Brytanii, Warszawa; "Friends of Classic", Londyn; Andrew Hobson, Londyn; Uniwersytet Wrocławski; Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń; Uniwersytet Warszawski (Samorząd Studencki).

Wartościową pomocą, często "niepoliczalną" służyli również:

Uniwersytet Jagielloński i Koło Młodych Klasyków UJ, Kraków; ILL.O. im. Batorego, Warszawa; Koło Naukowe Młodych Klasyków i Samorząd Studencki Uniwersytetu Wrocławskiego; Koło Naukowe i Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu; redakcja "Mówią Wieki"; Radio Miejskie Wrocław; DKF "Politechnika", Wrocław; oraz wiele, wiele innych osób.

Z głosów, które do nas docierają, wynika, że uczniowie byli zadowoleni, podkreślali też dobrą organizację. Tak więc, kurs może być przygodą z antykami dla uczestników i okazją miłego kontaktu między różnymi nauczycielami z całej Polski i naukowcami z różnych ośrodków.

Wszystkich chętnych zapraszam do korespondencji na adres sekretariatu.

Jeśli można, proszę o wydrukowanie informacji na temat kursu, który może być szansą na przyjazd dla wielu osób i szansą na rozwinięcie obustronnych kontaktów.

Z poważaniem

Wiktor Sobolewski
Letni kurs języków antycznych

ZNAD WILII
1996.02.1-15

3

A.P.

Wileńscy "Włóczędzy" wczoraj — archiwalne zdjęcia z wystawy w PGA



Wieczorami, na poddaszu omawiano się sprawy polityczne, młodzieżowe i całkiem prywatne



Studenckie pomysły najbardziej przejawiały się podczas słynnych szopek akademickich, organizowanych w latach międzywojennych w Wilnie



Najweselej było podczas tradycyjnego Kaziuka

SZLAK WODNY Z WILNA DO WILNA
DLA TURYSTYKI KAJAKOWEJ

ZBADANY I OPISANY PRZEZ AKADEMICZKI KLUB WŁOCZĘGÓW WILEŃSKICH W LATACH 1928-34

WYJAŚNIENIA

- SZLAK WODNY
- GRANICA SAMOTWIA WODNOSPĘTNY
- PRZEWOZ KAJAKA
- KOLEJ DWUBELTOWA
- KOLEJ JEDNORÓWNA
- KAWYTOROWA
- KAWYTOROWA
- KAWYTOROWA

OPRACOWAŁ CZ. KOTLARCZYK.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ ZIEMI WILEŃSKIEJ



Pochód "Włóczęgów" ulicami miasta był wydarzeniem, które ściągało mieszkańców



Fantazji "włóczęgom" nigdy nie brakowało...

...i dzisiaj

Życie akademickie dobrowolnie włożyło ciasny, krochmalony kołnierzyk, żeby mieć modnie głupi wyraz twarzy. W ucieczce przed dusznością zetknięto się kilku młodych, by odtąd razem szukać przestrzeni..., a był to rok 1923-ci. Ponieważ na popularyzację szczerego uśmiechu było jeszcze zawcześnie, zasklepiła się gromadka w sobie i jęła zbierać się co tydzień przed piecykiem akademickiego poddasza, aby tam rozwinąć myśl szerzej, ażeby się zetrzeć w bezkresowej walce indywidualizmów.

Wacław Korabiewicz — "Kilometr"
Jeden z inicjatorów AKWW.
Rok 1929.

Poznać świat i siebie samego

Klub "Włóczęgów" Wileńskich jest jedną z pierwszych polskich organizacji młodzieżowych, powstałych na fali odrodzenia w Litwie. Działo się to w 1990 roku. A mianowicie, 13 lutego w mieszkaniu Elwiry Ostrowskiej zebrał się: Michał Kleczkowski, Artur Ludkowski, Władysław Borys, Ryszard Skórko oraz Krzysztof Szejnicki. Wszystkich łączyło pragnienie urozmaicenia w sposób treściwy swego życia, utworzenia wspólnoty, która by łączyła polską młodzież. Zachęcał do tego Michał Kleczkowski, opowiadając o swych pierwszych podróżach odbytych w 1989 roku z Robertem Śledzińskim — prezesem Akademickiego Klubu Turystycznego "Kroki" ze Szczecina. Prezes "Kroków" i podszepnął wtedy myśl o utworzeniu w Wilnie klubu turystycznego, bowiem na wyprawach najlepiej poznaje się ludzi, otaczający świat, a także siebie samego. Tak! To mogło zaciekać młodzież, być początkiem działalności nie tylko turystycznej.

Przypominając działalność Akademickiego Klubu "Włóczęgów" Wileńskich w okresie międzywojennym, postanowiono zachować dawną nazwę, kontynuować wcześniejsze tradycje. Gdy dowiedzieliśmy się, że w Polsce, mimo to, że rozproszeni, ale jeszcze są dawni członkowie AKWW, niezwłocznie nawiązaliśmy z nimi kontakt. W ich imieniu Wacław Korabiewicz młodym kontynuatorom tradycji włóczęgowskich przekazał w 1991 roku "lagę" — dwumetrowej wysokości kij apostołski z umocowanym nań "sznurem jedności" w kolorze wschodzącego i zachodzącego słońca (żółto-czerwony). Jak przed siedemdziesięciu laty, nowe pokolenie "Włóczęgów" włożyło czarne berety, luźno opadające na lewe ucho z kolorowymi "chwastami", barwami oznaczającymi stopień wystęgi w klubie; rozpoczęto nadawać pseudonimy; dokonywać chrztów "noworodków" (nowo przybyłych do klubu) na "Włóczęgę"; śpiewać podczas uroczystości "Kurdesza" — hymnu obydwu pokoleń.

Na czele z pierwszym powojennym Wygą, czyli prezesem Michałem Kleczkowskim o pseudonimie "Ćwiek", "Włóczędzy" przystąpili do pracy wewnątrzklubowej i społecznej. Był sporządzony imienny spis mogli na Cmentarzu Antokolskim, rozpoczęto pracę nad uzupełnieniem przewodnika Kłosa po Wilnie. Następnie odbyły się jednodniowe wypadki i dłuższe wyprawy w stale powiększającym się gronie. Wyruszano na coraz dalsze wędrówki, także poza granice Litwy: na kajaki do Polski, na Łotwę, na Białoruś, a nawet do dalekiej Karelii, w góry Tien-Szań w Azji Środkowej, słowackie Tatry, polskie

— Peniny, Gorce, Karkonosze, na Ukrainie — w Karpaty i Góry Krymskie. Działaliśmy i na miejscu — w czasie Turystycznych Złotach Polaków na Litwie, kiermaszu Kaziuka Niemenczyńskiego, w festynach, konkursach i innych imprezach.

Początek 1993 roku przyniósł zmianę prezesa, ponieważ Michał Kleczkowski kończył studia i szykował pracę dyplomową. Nowym Wygą został Marek Kubiak, student III roku polonistyki, który ciekawił się także teatrem. Dlatego częstsze stały się przedstawienia, wieczorki poetyckie, dziś tradycyjny "Coś-niecoś o miłości" lub poświęcony twórczości Adama Mickiewicza.

Również nie zaniedbywano turystyki i wykładów samokształceniowych. Były wygłaszane referaty z historii i architektury Wilna oraz okolic, prowadzone dyskusje po oglądaniu filmów problemowych.

W roku ubiegłym zakres działalności klubu zwiększył się po nawiązaniu kontaktów ze Związkiem Podróżników Litwy, ściślejszych więzi z ZHPnL, w kontynuacji współpracy z AKT "Kroki". Także przytrzymywano się ustalonych tradycją imprez kulturalnych, prócz wspomnianych wieczorków poetyckich, oświatowych zorganizowano seminarium "Metody kierowania organizacją społeczną". Imprezy turystyczne — to wyprawy pieszo i rowerami nad Bałtyk, rajdy "Granicą II Rzeczypospolitej" i "Krymskimi śladami Mickiewicza" oraz wiele innych.

W klubowych imprezach biorą udział również harcerze, uczniowie i nauczyciele, czego dowodem była akcja "Dzieje "Potopu" na Laudzie" — połączenie wyprawy turystycznej z inscenizacją fragmentu powieści H. Sienkiewicza.

W roku 1996 czeka nas szereg kolejnych imprez. Planujemy wyprawy: w góry, do Norwegii lub do Polski, wybrzeżem Morza Bałtyckiego, dalszy ciąg rajdu "Granicą II Rzeczypospolitej", rowerami z Wilna przez Laudę do Bałtyku; kajakową — do Karelii oraz wiele innych, mniejszych, które odbywają się niekiedy prawie co tydzień. Oprócz tradycyjnych spotkań planujemy VI Złot Młodzieży Szkolnej, akcję turystyczno-kulturalną "Śladami powieści sienkiewiczowskich".

W Klubie "Włóczęgów" Wileńskich zawsze jest wesoło, gwarno i każda nowa osoba jest mile widziana. Przychodźcie! Czekamy!

Waldemar Szełkowski — "Jeżyk"
Prezes (Wygą) KWW



Przejsć przez "małpi most" — Wędrówka zimowa z harcerzami



Splyw Dunajcem latem 1993 roku



Migawki z otwarcia wystawy — upamiętnić się w galerii polskiej; chwila refleksji przed planszą

Fot. Waldemar Szełkowski, Archiwum
i Bronisława Kondratowicz



Podczas kolejnego happeningu...

Sennik i pogaduszki

Romuald Mieczkowski



SENNIK WILEŃSKI

Okladka jednej ze świeżo wydanych pozycji

Początek roku wzbogacił serię wydawniczą, zainicjonowaną przez Oficynę Literatów i Dziennikarzy "Pod Wiatr" w Warszawie. Dzięki staraniom Romualda Karasia ukazały się następujące pozycje: zbiór opowiadań pt. "Sennik Wileński" Romualda Mieczkowskiego oraz zbiór gawęd pt. "Pogaduszki Agaty" Aliny Lassoty.

Są to nieduże książeczki, utrzymane w konwencji dotychczasowej serii tego wydawnictwa. Pierwsza zawiera kilkanaście opowiadań i inne krótkie formy ("Miniatury nie tylko liryczne" oraz aforyzmy — "Myśli-przybłądy"), które mają w sobie wiele liryzmu, ale i bystrej obserwacji realiów z życia naszych rodaków na Wileńszczyźnie — jak napisano w postwowie.

Opowiadania pochodzą z większych cykli — "Linie życia", "Z niedośnionego sennika" i "Sytuacje", większość z nich były drukowane w różnym czasie na łamach "Znad Wili". Są tylko małym zarysem prozatorskiej twórczości Mie-

czkowskiego, gdyż z powodzeniem każdy z tych cykli mógłby być wydany niemniejszą objętościowo pozycją. Choć tylko jedno opowiadanie bezpośrednio nawiązuje do tytułu ("Sen o Warszawie"), to w pewnym stopniu łączy on całość — opowiadania mają w sobie otoczkę przemijania, pełne są powrotów do dzieciństwa, które "zawsze są snem", tym bardziej, że i życie w realiach budowania "świetlanej przyszłości" i na jawie miało wiele irracjonalizmu. Obok — obecne są wątki, jakie się spotka pod każdą szerokością geograficzną — miłości do konkretnych osób i ziemi ojczystej, wkraczanie nowoczesności do idyllicznych czasów zakątków dzieciństwa. Opowiadania te dopełniają kronikę powojennej obecności Polaków w nowej rzeczywistości, ukazują czynniki, które pozwoliły tym ludziom trwać na swoim, pomimo bolączek, jakie zgotował im los.

Zupełnie inna jest książeczka Aliny Lassoty. "Pogaduszki Agaty" — to zbiór gawęd, jakie autorka drukowała przez pewien czas w "Czerwonym Sztandarze" (dziś "Kurier Wileński"). Teksty kryją w sobie wartość reporterskiego zapisu i socjologicznego zwiadu. W tych gawędach został utrwalony współczesny folklor językowy wilnian — uważa wydawca.

Kto zna twórczość Dominika Kuziniewicza ("Wincuka"), który jako pierwszy wprowadził wileńską gawędę gwarową do szerszego obiegu, może zauważyć wiele wspólnego z felietonami Lassoty, która obok znanego już gawędziarza podejmuje próby zostania "wszędobylską", wileńską Agatą. Podobnie jak w przypadku Kuziniewicza, interpretacja dzisiejszego dialektu wileńskiego, jest w dużym stopniu dyskusyjna, ale przyczynia się do utrwalania tego gatunku, lansowania tej gwary również poza zasięgiem jej oddziaływania.

Ukazanie się obydwóch pozycji jest ważne, ponieważ obok poezji wilnian wprowadza prozę, gatunek rzadziej dziś uprawiany przez Polaków nad Wilią. Miejmy nadzieję, że jest to zapowiedź ukazania się kolejnych pozycji, pisanych prozą.

W.M.M.

Wojaze minionego sezonu

Miniony rok był dla nas obfity w wydarzenia. Rozpoczęliśmy go od koncertu w Warszawie, gdzie wystąpiliśmy z wiązką pieśni wojennych, religijnych i ludowych. Później był wspaniały wyjazd do Rzymu. Z przyjemnością wspominały nasze występy w Druskiennikach. Świętkowaliśmy jubileusz pięciolecia zespołu, braliśmy udział w festynie "Dźwięcz, polska pieśń". Oczywiście, musieliśmy dużo pracować, próby odbywały się trzy razy tygodniowo. "Lira" stała się bardziej młoda, do chóru przyszło sporo młodzieży.

By pokazać swój dorobek rodakom, po raz kolejny, 16 listopada, wyruszyliśmy w podróż do Polski. Naszym punktem docelowym było Topolno k. Bydgoszczy, gdzie trafiliśmy pod opiekę Siostr Pasterek. Pierwszy występ odbywał się w kościele Wniebowzięcia NMP.

Komu w drogę, temu czas. Wyruszyliśmy do Bydgoszczy, gdzie wzięliśmy udział w przeglądzie o Puchar Wojewody. Dla nas to było podwójne zadowolenie: mogliśmy obejrzeć

występy uczestników przeglądu oraz zapoznać słuchaczy ze swoimi wileńskimi piosenkami. Wielkie wrażenie robi kościół Świętych Braci Męczenników, przy którym znajduje się kaplica Męczeństwa Catego Świata.

Ciężkie są minuty rozstania, ale przed nami — Inowrocław i Toruń. Mamy szczęście zwiedzić miasto, w którym urodził się Mikołaj Kopernik, być przy jego pomniku...

Na występach w Polsce dobrze się śpiewało, bo nam akompaniował Stanisław Zacharzewski. Wysoki poziom wykazała solistka chóru Alina Przednia, która zbierała oklaski na każdym koncercie. Do wyjazdu doszło dzięki staraniom naszego kierownika Władysława Korkucia. Bóg zapłać Eugeniuszowi Siemaszko i Tadeuszowi Neckowiczowi za wszystkie trudy i kłopoty.

Piękne wspomnienia nigdy się nie zetrzą z naszych serc.

Walentyna Baranowska



Bydgoszcz, 20 listopada 1995. "Lira" śpiewa w kościele p.w. Polskich Męczenników

Fot. Archiwum

NASZE DEBIUTY



Robert Kaszkiewicz

Nowy rok

Nikt nie wie
jaki będzie,
kolejny rok
naszego żywota
oznaczony czterocyfrową
liczbą
i zwierzęciem
z japońskiego horoskopu.

* * *

Starocie —
na strychu
pokrywa
kurz współczesności

POEZJA SZKOLNA

Palmy

Tajemnicze i kolorowe
duże i małe
duma wileńskich
herbarzy
któż zdola oprzeć się
ich czarowi —
muszli znalezionej
na brzegu morza
arcydzieła
które stworzyły ręce
kobiety spod Wilna

Zegar

Zegar —
odmierza czas
skomplikowany mechanizm —

kat losów ludzkich
prześladuje nas
jest świadkiem
narodzin i śmierci.

Antykwariat

Wśród pamiątek
przeszłości cisza
przerywana
jedynie dzwoneczkiem
przy drzwiach
który pragnąc
zmącić panującego
tu czaru ducha
zapowiada nowego
klienta
zabierającego kolejną relikwię

Uczniowie Szkoły Średniej im. Adama Mickiewicza w Wilnie wydali tomik wierszy pt. "Kropki poezji". Wśród sześciu autorów jest Robert Kaszkiewicz, uczeń 11 klasy. Robert zdobył uznanie i poza szkołą: otrzymał wyróżnienie na imprezie poetyckiej w Chełmie oraz zdobył I nagrodę na XIV Międzynarodowym Konkursie Poezji w Wąglanach (woj. piotrkowskie).

Organizator konkursu Waldemar Józwick w okazyjnej antologii pt. "Bukiet znad Wąglanki" akcentował, że piękny język polski powoli cichnie nad Amazonką, nad Nilem, broni się jeszcze nad Wilią i Niemnem. Dobrze, że mamy takie młodziutkie roślinki, jak Robert Kaszkiewicz z Wilna.

W jednym z wierszy Robert mówi o sobie, że jest przewoźnikiem, który przewozi na swej łodzi świat.

Oby fascynacja światem, jaki maluje na kartkach papieru młodzieńcza wrażliwość, znalazła swoją kontynuację pośród innych młodych piór.

